

Janusz KRUPSKI

SPOTKANIA

W stanie wojennym, który dla wielu osób był czasem zwątpienia i załamania, Wojciech podtrzymywał przekonanie o celowości niezależnego politycznego działania. Był człowiekiem na wskroś etycznym, w postawie osobistej i w swoim spojrzeniu na zagadnienia epoki współczesnej, na prądy i działania społeczne i polityczne.

Wojciecha Chudego poznałem jesienią 1979 roku. Był wówczas doktorantem na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czasie naszej pierwszej rozmowy, którą odbyliśmy w jego mieszkaniu przy ulicy Narutowicza, interesował się działalnością opozycji demokratycznej, a szczególnie środowiska „Spotkań”. Wojciech przejawiał chyba wtedy pewien sceptycyzm i ostrożność, jeśli chodzi o perspektywę i celowość tych działań, co było zresztą charakterystyczne dla większości kadry naukowej Wydziału Filozofii, widzącej w opozycji głównie siłę, która ściąga na Uczelnię zagrożenie ze strony komunistycznej władzy. Ale też obiecał wtedy, że zamieści swój tekst w „Spotkaniach”. Był to krótki felieton *Garbaci są złośliwi* podpisany pseudonimem Macretus, opublikowany w 10. (wiosennym) numerze w roku 1980.

Wkrótce potem powstała „Solidarność” i rozbudzono społeczne nadzieje; to był też początek naszej przyjaźni i intensywnej współpracy Wojciecha ze „Spotkaniami”. Dzieliłem wtedy czas między Lublin a Gdańsk, gdzie prowadziłem Sekcję Historyczną „Solidarności” w Ośrodku Badań Społecznych. W OBS pracował również Antoni Męzydło zajmujący się organizowaniem odczytów i spotkań z ciekawymi ludźmi w ramach Wszechnicy Związkowej. Wspólnie namówiliśmy Wojciecha, by przeprowadził w Gdańsku serię wykładów z filozofii klasycznej. Miał tam bardzo licznych młodych słuchaczy, nietypowych jak na trudny i – zdawałoby się – nie na czasie temat. Wielu z nich to byli robotnicy i ludzie spoza branży akademickiej, chociaż również i studenci, głównie z Politechniki Gdańskiej. Wykłady te ukazały się w formie książkowej w „Bibliotece Spotkań” w roku 1986.

W okresie „Solidarności” pozyskaliśmy też Wojciecha dla „Spotkań” jako autora i redaktora. Do 12-13. numeru z końca roku 1980 przygotowaliśmy blok materiałów na temat „Dialog chrześcijanie – marksści”, w którym zawarł on własny tekst, podpisany pseudonimem Spirydion Dąbrowski, zatytułowany *Historia dialogu pozornego*, a stanowiący wnikliwą recenzję wydanej w „Bibliotece Spotkań” książki księdza Józefa Tischnera *Polski kształt dialogu*.

Z kolei wspólnie z Wojciechem i studentem Marcinem Preciszewskim, działającym w grupie warszawskich „Muminków”, podjęliśmy problem integrowania osób niepełnosprawnych w społeczeństwie. W efekcie w 14. (wiosennym) numerze „Spotkań” w roku 1981 pojawił się blok tekstów „Ktoś czeka na Twoją pomoc”. Wojciech napisał wstęp od Redakcji i, pod pseudonimem Spirydion Dąbrowski, obszerny *Raport o stanie bezradności* opisujący aktualną sytuację osób niepełnosprawnych w warunkach PRL. Zawierał on też propozycję poprawienia tego stanu rzeczy.

W stanie wojennym, który dla wielu osób był czasem zwątpienia i załamania, Wojciech podtrzymywał przekonanie o celowości niezależnego politycznego działania. Poświęcił temu tekst *Człowiek polityczny*, który podpisał pseudonimem Tadeusz Dąbrowa, zawarty w 19-20. numerze „Spotkań” z jesieni 1982 roku. W tym numerze tekstem *O kłamstwie i manipulacji* zasygnalizował swoje zainteresowanie problematyką kłamstwa, które później rozwinął w swoich książkach.

Po zniesieniu stanu wojennego, kiedy przenieśliśmy się na stałe do Warszawy, przez kilka następnych lat w gościnnym mieszkaniu Miry i Wojtka przy ulicy Puławskiej znalazła schronienie redakcja „Spotkań”. Tam dyskutowaliśmy z Wojciechem na temat projektów kolejnych numerów i gromadziliśmy materiały do redakcyjnego opracowania. Z tego okresu pochodzą jego polemiki z prof. Leszkiem Nowakiem, kontestującym oficjalny marksizm, ale wyznającym materialistyczną wizję filozofii. Mam tu na myśli teksty *Marksizm i jego karykatura* z numeru 21-22. z roku 1984 oraz *Jeszcze raz o karykaturze marksizmu* z numeru 35. z roku 1988 roku, oba podpisane Tadeusz Dąbrowa. W numerze 29-30. z roku 1985 Wojciech Chudy, pod tym samym pseudonimem, dokonał teologicznej i filozoficzno-społecznej analizy faktu śmierci księdza Jerzego Popiełuszki w artykule zatytułowanym *Sens zbrodni i sens ofiary*. W podpisanym własnym nazwiskiem tekście *Postawa chrześcijanina w dzisiejszej Polsce* zamieszczonym w numerze 31. z roku 1986 polemizował z prof. Andrzejem Grzegorzewskim, autorem *Non violence po polsku*. W kolejnym, 32. numerze z 1987 roku, również pod własnym nazwiskiem, opublikował obszerny artykuł o stanie filozofii w czterdziestolecu PRL, który był dogłębnym rozrachunkiem z dziedziną wiedzy uprawianą z zamiłowaniem przez niego samego.

Współpracę Wojciecha ze „Spotkaniami” wieńczyło przygotowanie bardzo obszernej analizy ideowego programu pisma, która miała stanowić wprowadzenie do antologii tekstów. Niestety, publikacja ta nie doszła do skutku. W drugiej połowie roku 2006 wróciliśmy do tego tekstu – po przepracowaniu miał stać się częścią zbiorowej monografii *Spotkania. Pismo i środowisko*. Ostatnią rozmowę na ten temat odbyliśmy w styczniu 2007 roku; Wojciech był już wtedy chory. To było nasze ostatnie spotkanie.

Zawdzięczam Wojtkowi wiele. Przyjaźń, wsparcie dla „Spotkań” w najtrudniejszym czasie, kiedy wiele osób od działalności opozycyjnej odeszło. Z powo-

du swojego zaangażowania miał Wojciech wiele kłopotów na macierzystej uczelni. Wiem o tym od innych, bo on sam, będąc bardzo lojalny wobec KUL-u, niewiele i niechętnie o tym mówił. Sprawiało mu to jednak wielki ból. Wojciech był człowiekiem mądrym, umiejącym łączyć filozoficzną teorię z praktyką życia. Był człowiekiem na wskroś etycznym, w postawie osobistej i w swoim spojrzeniu na zagadnienia epoki współczesnej, na prądy i działania społeczne i polityczne.

Dla Polski, którą bardzo kochał, i świata dostrzegał dwa zagrożenia: najpierw komunistyczny totalitaryzm, a potem praktyczny relatywizm moralny. Obronę przed tymi zagrożeniami widział w Kościele, chrześcijaństwie, w jego heroicznym wymiarze.

Myślę, że najważniejsze, co nam dał, to była jego postawa, która najlepiej chyba oddawała sens słów świętego Pawła: Słabość jest moją siłą (por. 2 Kor 12, 10).